

„Zmierzch” w Powszechnym

Krystyna Meissner podjęła próbę budowania teatru na płaszczyźnie metafory Izaaka Babla. Nie jest więc to „Zmierzch” rodzajowy, wpisany w klimat Odessy 1913 roku. A jeśli zjawia się realistyczna obserwacja, służy przede wszystkim poetyckiemu skrótowi. W kręgu przenośni zostaje również scenografia Aleksandry Semeniowicz. Stale podporządkowywane symbolicznym odniesieniom tekstu, światło oraz muzyka Zbigniewa Karneckiego, nakładające się plany akcji, chór Ślepców – współtworzą spektakl bardzo malarski. Pytanie, czy i w jakim stopniu Bablowski?

„Zmierzch” powstał w roku 1926. Wtedy też ukazał się cykl opowiadań „Armia Konna”. Książka przyniosła autorowi rozgłos, ale i stała się przyczyną gwałtownych polemik. Spór wywoływał zwłaszcza subiektywizm relacji, narzucający zdaniem wielu dyskutantów wizję historii poza historią. Ten sam subiektywizm, który okazał się trwałym elementem pisarstwa Babla, znajdujemy również w „Zmierzchu”.

Odejście starego porządku, klęska Mendla Krzyka nosi stygmat tragicznego przemijania czasu. Ściślej – czasu i pamięci, która przywołuje dawny ład, nie kryjąc własnych sentymentów. Stąd i złożona charakterystyka głównych bohaterów. A więc Mendel Krzyk. Okrutnik, despota, o nieokiełznanym, chwilami romantycznym geście. Przegrywa, gdy sam postanawia narzucić światu skalę ocen. Niestety, w warszawskim przedstawieniu właśnie ten wizerunek traci sporo z pierwowzoru literackiego. Franciszek Pieczka podkreśla charakterystyczność bohatera, lecz zbyt rzadko daje odczuć miarę jego osobowości. Tak jak i knajacki Benia Krzysztofa Majchrzaka przenosi konflikt Mendel-synowie na płaszczyznę portowych rozrachunków. Szkoda, bo idąc śladem „Opowiadań odeskich” Krystyna Meissner rozszerzyła Beniowi pole działania w momencie, kiedy „coraz niżej zapadają się płonące lasy zmierzchu”.

Natomiast ton właściwy metaforze dramatu wydobywa Arie-Lejb Władysława Kowalskiego. Obecny w chwilach wielkości i upadku Mendla, zadziwiony skalą jego szaleńczych projektów, wprowadza słowo komentarza, akcentuje niedopowiedzenia, wskazuje trop symboli. Powściągliwy, skupiony w różnorodnych perspektywach dialogu, podnosi stylistyczny rygor spektaklu.

Interesująco w aktorskich propozycjach zaznacza się również specyficzny dowcip Babla. Chytreńskiego, ale i skłonnego do ustępstw, zwłaszcza na rzecz zabawnie mu życzliwej Dwojry (Grażyna Marzec), właściciela Szedewru znakomicie portretuje Marek Bargiełowski. Wyrzyskim rabinem Ben Zcharią, który broni tradycji, choć już szuka miejsca w nowym świecie, jest Bronisław Pawlik. Plastyczną sylwetkę handlarki Jewdokii kreśli Elżbieta Kępińska.

Lesław Eustachiewicz nazwał kiedyś słusznie „Zmierzch” „serią wariantów motywu mroku – w sensie metaforycznym i w znaczeniu dosłownym”. Inscenizacja Krystyny Meissner (druga po ubiegłorocznym toruńskim przedstawieniu) przy pewnych niedociągnięciach aktorstwa głównego planu podkreśla tę znamieną wieloznaczność sztuki.

JADWIGA JAKUBOWSKA

